

K O M U N I K A T

Wyd. Okr. Rady Konwentu Org. Narod.

Nr. 2. 5. stycznia 1945. W.P. Rok VII.

I. SPRAWY POLSKIE.

W czasie pobytu podczas świąt w obozach żołnierskich w Szkocji Prezydent Rzpltej wygłosił przemówienie do żołnierzy, w którym podkreślił szczególnie udział w Armii Pol. Polaków z Francji. Zasilili oni 1. dyw. granadierów, 2-gą dyw. strzelców piechoty, br. gadę podhalańską i ostatnio pierwszą d. wizję pancerną, wykazując wielki patriotyzm i poświęcenie. W wywiadzie udzielonym korespondentowi PATA Pan Prezydent stwierdził, że zainponowała mu postawa ducha żołnierzy pol., ich wiara nie tylko w zwycięstwo orężne lecz również zwycięstwo zasad moralnych.

Pan Prezydent Rzpltej zaprzysiął 3. I. nowych członków Rady Narodowej: ks. Wacława Pyszkowskiego i Dr. Bronisława Hagera, którzy wstąpili na miejsce Dr. Br. Kusnierza i St. Sopickiego, mianowanych ministrami.

3. I. Prezes Kongresu Polonii amer. Karol Rozmarek oświadczył: Istnieje jeden tylko legalny Rząd Polski, uznawany przez wszystkie narody zjednoczone z wyjątkiem Związku Sów. Rząd Polski w Londynie ma za sobą poparcie sił lądowych, marynarki, lotnictwa i Polski Podziemnej. 6 milionów Polaków amer. uznaje Rząd Polski w Londynie jako jedyne legalnego reprezentanta Narodu Polskiego. Naród Polski na terytorium zajęty przez Sowiety nie ma możliwości swobodnego wypowiedzenia się.

"Daily Telegraph" donosi 3. I., iż Prezydent Raczkiewicz, Premier Arciszewski i b. prem. Mikołajczyk pozbawieni zostali przez wydział do spraw wewnętrznych Krajowej Rady Narod. w Lublinie obywatelstwa polskiego.

Dziennikarz amer. Ly White oświadczył 3. I. przez rozgłoszenie lubelską, że w Lublinie uważa się, że b. premier Mikołajczyk nie jest w Polsce pożądanym, stanowi on bowiem przeszkodę na drodze do Polski demokratycznej.

Komitet do spraw wewnętrznych Kraj. Rady Narod. zamierza pozbawić obywatelstwa pol. gen. Sosnkowskiego, Jana Kwapińskiego jako zdrajców narodu.

3. I. wygłosił przemówienie radiowe dr. Bronisław Hołczyński, prezes Związku Polaków zagranicą. Naród pol. trwa w walce ciągłej i nieustającej, a równocześnie

Rząd Polski prowadzi pracę polityczną wyteżoną i trudną w obronie prawa Rzpltej do wolności. U boku Polski stoi jej najwierniejszy sprzymierzeniec i przyjaciel - Polonia zagraniczna. Ośrodki Polonii w Argentynie, Brazylii, St. Zjednoczonych w Kanadzie i Francji dokonują wielkich wysiłków, a ich miarą jest akcja prasowa. Rok 1945 będzie dalszym rokiem może ostatnim rokiem tych walk jako okres końcowy najcięższy. Wierzymy, że Polonia zagraniczna nie ustanie w swych wysiłkach, wierzymy, że swym nieomylnym instynktem odróżni ona głos prawdy od fałszywego głosu różnych komitetów. Ani wolna opinia świata, ani Polonia zagraniczna nie da się zwieść. Polska ma prawo się domagać dla Polaków tego skarbu, którym jest wolność prawdziwa, nieklamana. Tej wolności nie ma dziś na ziemiach polskich. Oby wróciła w 1945 r.

Wielki tygodnik amerykański "Saturday Evening Post" wysławia bohaterstwo A. K. na podstawie wywiadu z lotnikami amer. zestrzelonymi nad Polską 23. lipca. Chłopi pol. udzielili lotnikom pol. schronienia, poczym przedostali się oni do oddziałów A. K. W dniu święta narodowego St. Zjednocz. zorganizowana została przez A. K. w lesie defilada i uroczystość w czasie której d-ca oświadczył, że Polacy pragną osiągnięcia takiej wolności jaka panuje w Ameryce. Lotnicy amer. nie mieli słów podziwu dla bohaterstwa żołnierza A. K.

W Lille otwarta została wystawa fotograficzna "Polska w wojnie", ciesząca się ogromnym powodzeniem.

Agencja "France Press" ogłasza oświadczenie urzędowe - odnośnie mianowania obserwatora franc. przy Komitecie lubelskim. Oświadczenie stwierdza, że decyzja rządu franc. nie oznacza zmiany stanowiska wobec rządu pol. w Londynie.

Poselstwo pol. w Sztokholmie zaprzecza doniesieniom radia lubel. jakoby grupa Polaków ze Szwecji zamierzała już teraz powrócić do Polski, do naprawdy wolnej. Wg ankiety dziennika "Svenska Dagbladet" część Polaków w Szwecji chce wyjechać do wojsk pol. w W. Brytanii, a dziennik "Afton Tidningen" znalazł tylko 3 Polaków chcących już obecnie wrócić

-2-

zakonczenie str. 4. tej.

cie presji na społeczeństwo do wyjazdu na Zachód. Trzecia wreszcie możliwość, to nadzieja bolszewików, że w tak szeroko zakrojonej obławie złapią tych, na których polują. Jedyn z aresztowanych radzono wziąć ciepłe rzeczy i jedzenie, innych zabierano bez niczego. Jak dotąd wszyscy przebywają we Lwowie zapożyczając więzienia.

do Polski.

II. SPRAWY NAJWAŻNIEJSZE:

4. I. rozpoczął obrady Kongres Amér. Dziennik Polski komentuje ten fakt. Nowemu Kongresowi przyjdzie być może w niedalekiej przyszłości powziąć kapitalne decyzje, czy Stany Zjedn. wkroczą na drogę współpracy międzynarodowej czy też jeszcze raz rozgorączką powrócą do izolacjonizmu. Wydaje się, że opinia amer. niezadowolona się wyłączenie krytyką polityki rządu bryt. czy amerykańskiego. Amerykanie wiedzą przede wszystkim czego nie chcą: nie chcą niesprawiedliwości, odstępstwa od zasad Karty Atlantyckiej, podziału na sfery wpływów. Ma zostać postawiony wniosek przez senatora Wheeler'a dotychczasowego izolacjonistę o utworzenie natychmiastowo politycz. rady zjednoczonych narodów. Pomimo to, niebezpieczeństwo izolacjonizmu jest jeszcze groźne. "Times" komentuje wytrwałą niechęć Ameryki do przyjęcia zobowiązań w Europie. Tymczasem problem europejski polega na tym, czy siła Ameryki będzie jednym z efektywnych czynników stale działających w Europie. "Daily Telegraph" pisze, iż 79 Kongres zbiera się w atmosferze nabrzmiałej niepewnością co do polityki zagranicznej St. Zjednoczonych. Oświadczenie min. Stettiniusa nie wyjaśnia dostatecznie kierunku tej polityki a zapewnienie o studiowaniu problemów napełnia obywatela amer. nieufnością wobec wypadków we Włoszech, Grecji i Polsce. Dziennik twierdzi, że izolacjonisci nie widzą możliwości rozwiązania zagadnień Polski w myśl zasad Karty Atlantyckiej wobec stanowiska Sowietów.

"News Chronicle" powiada, że prez. Roosevelt na Kongres za sobą, co nie oznacza jednak stałej większości. Dziennik wyraża obawy, że po zwycięstwie na polu walki nie wyniknie współpraca lecz naprężone stosunki między narodami sprzymierzonymi. Inicjatywa rozstrzygnięcia powinna już teraz wyjść od wielkiej trójki, która ma się wkrótce zebrać. Prez. Roosevelt zabierze głos trzykrotnie i prawdopodobnie złoży ważne oświadczenia.

W Grecji rokowania o zawieszenie broni zostały odłożone do czasu utworze-

nia rządu. Żądanie ELAS rozwiązania rządowych formacji odłożył regent do decyzji nowego rządu. Ateny i Pircus są oczyszczone przez Anglików.

Tureckie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło 3. I. jednogłosem zerwanie stosunków dyplomatycznych i handlowych z Japonią.

III. SYTUACJA NA FRONTACH.

ZACHÓD: Na południowym skrzydle klina niem. w Ardenach 3-cia armia alian. naciera między Bastogne i Saint Ybore, pogłębiając swój klin do 15 kln. Cały klin niem. znajduje się w zasięgu artylerii sojusz. Niemcy zaciekle kontratakują na południe od klina i mają pewne postępy k. Saargemünde. W rej. Bitsch przeciwnatarcie alian. rozwija się pomyślnie. Celem ataków niem. jest odciążenie rezerw amer. z Belgii. Opór niem. k. Bastogne wzrasta. Bombardowania objęły Kolonię, Aeschaffenburg, Fulde, Norynberge, rejon Dortmundu i Hannoveru. W 14 dniach zrzucono na Niemcy 60 tys. ton bomb i stracono 1600 samolotów.

POŁUDNIE: 8-na armia przedarła się na północ od Rawenny przez silne pozycje niem. Wojska niem. usiłują przeszkodzić marszowi sow. ku Austrii, uderzyły 70 kln. na zachód od Budapesztu, zajmując szereg miejscowości. W Budapeszcie wojska sow. przekroczyły w 2 miejscach Dunaj i weszły do Pesztu.

DALEKI WSCHÓD: Wojska bryt. posuwają się w Birmie na Mandalay od którego znajdują się o 110 kln. Amerykanie wysadzili 2 nowe desanty na Mindoro. 1. I. bombardowano wyspę Luzon /Filipiny/ zatapiając 25 statków jap. 3. I. bombardowano miasto Nogaya i Osaka w Japonii.

Z ostatniej chwili: Gen. Plastiras utworzył nowy rząd obejmując w nim tożki min. wojny, marynarki i lotnictwa.

W skład rządu nie wchodzi członkowie EAM. W Ardenach Amerykanie zdobyli 2 wsie k. Rochefort. Walki 8 kln. na północ-wschód od Bastogne.

00==00

Na fundusz prasowy złożono w rb: S. 150, Zdzisław 100, Rich 30, X. Y. 65, Erka 50, Junak 30, Foto 21, Ks. Marek

24 matryce, Franusia 20, Jaska 50, Lech

00==00

15, Patałach 50, Kazes, Opa, Ojo, Puszek po 10, Haczyk i Mak po 15, Głos Serca papier

GIEZIE WINA ?

Pytanie to rodzi się stale w duszy ludzkiej, gdy spada na nią ciężka ręka nieszczęścia. Pytanie niewłaściwie ustulizowane - bo zawiera w sobie element oskarżenia kogoś czy czegoś - co jest rzeczą bardzo ryzykowną w momencie, gdy dla osadzenia ludzi i faktów brak nam istotnych danych - i co jeszcze gorsze - brak nam odpowiedniej perspektywy.

Tedy w chwili, gdy tkoczy nas ciężka dłoń niedoli, zmienimy raczej to pytanie na inne: Gdzie leży powód, iż pełni wartości i zasług prześladowani jesteśmy i krzywizeni przez los? Dlaczego inne narody marne i pełne winy cieszą się sympatią Panów Churchillów i Edenów: gdy nas ze strony tych mężów sta-
na spotyka jedynie uraganie niedoli naszej?

Główny powód bied naszych tkwi w nieszczęsnym naszym położeniu geograficznym, w tym tragicznym umiejscowieniu kraju naszego pomiędzy dwoma naszymi odwiecznymi wrogami. Ono wywołało ciężką naszą przeszłość dziejową, ono rodzi i okropną sytuację obecną. Każdy inny z narodów przorywanych przez ciężki plus obecnej wojny ma jednego wroga - my zaś dwóch. Czy ci nieprzyjaciele nasi żyją w harmonii, jak to bywało w przeszłości, czy stoja w wojnie przeciwko sobie jak obecnie, zawsze jesteśmy ujęci jakoby w kleszcze obcęg, bądź to ścisłujących nas w jednym kierunku, bądź rozrywających w dwóch przeciwnych. I to jest największa nasza tragedia.

Istnieje i inny powód. Jesteśmy narodem nie szanującym siebie wobec obcych. "Nawiem narodów i papuga" nazwał nas ongiś w rozgoryczeniu Słowacki - i miał bolesną rację. Zawsze musimy bić czołem przed jakąś obcą wielkością, a korzać się przed nią, zniesławiać własny naród. Nie pamiętamy o tej prostej s prawdzie, iż szanując się człowiek nie wtajemnicza obcych w rodzinne swe sprawy, nie wynosi braków i błędów życia rodzinnego na forum publiczne. Nie rzucaliby Pan Churchill czy Eden jak piłkę nazwaną Lwowa i Wilna /których położenie z pewnością dokładnie nie znają/ gdyby nie nasłuchali się krytyk "polityki kresowej" Marszałka Piłsudskiego, potępiania "awantury" wileńskiej i "niewłaściwego" stosunku do sprawy ukraińskiej. Nie słuchaliby z taką obojętnością ataków Stalina na "faszystowski rząd londyński", gdyby przez lata nie wkładano im w głowy, iż właśnie takie, faszystowskie rządy istniały w Polsce przedwojennej. Że teraz ten termin objał i rządy Mikołajczyka i Arciszewskiego - to już tylko bryzy "powracającej fali" - która winna nauczyć nas tej prawdy, iż dla wrogów naszych każdy rząd, który stoi na straży niepodległości, całości i niezależności państwa, jest rządem "faszystowskim".

Szukano powodów naszej gehenny wojennej w postąpieniach rządu przedwojennego, w złym przygotowaniu i przeprowadzeniu przezeń kampanii roku 1939. Dziś dla każdego myślącego dziecka jest rzeczą jasną, iż takie ujęcie sprawy było błędne. Stanęliśmy po tej stronie, po której i uczucie nasze narodowe, rozum polityczny kazaliby nam stanąć, poszliśmy w bój z całą świadomością u ówczesnych kierowników państwa, na co on nas naraża. Czy koniec kampanii r 1939 mógł być inny? I znów dla dziecka nawet, które zestawi potęgę militarną Niemiec z przygotowaniem Polski na tle kompletnego nieprzygotowania jej aliantów, jasna jest rzecz, iż taki a nie inny musiał być jej przebieg. Mógł Wódz Naczelny pozostać w kraju i bić się do ostatka na ziemi polskiej - okrył byby sława swe imię i pomnożył liczbę bohaterów polskich - ale nie wpłynęłoby to na ostateczny efekt kampanii, prowadzonej w wyżej wymienionych warunkach. Mógł każdy żołnierz polski być Leonidasem a każde miasto polskie Termopilami - byłby ten żołnierz uniknął śmierci w Katyniu, Majdanku czy Oświęcimie, byłby przedłużył okres obrony Polski - ale końca kampanii r. 1939 nie mógłby zmienić. Nie każdego żołnierza dusza była wówczas skrojona na miarę bohatera i ogłuszony błyskawicznością katastrofy mógł umierać, iż życie jego może przydać się jeszcze na usługę Polsce. Toć przecie w niewoli niemieckiej są i Anglicy i Francuzi i Belgowie i Holendrzy i nikt nie rzuca za to kamieniem potępienia na te narody.

-4

Czy ówczesny rząd polski zbłądził, opuszczając ziemię polską, zajmowaną przez wroga i chronić się za granicę? Uczynił to, co winien był uczynić protestując przeciw "faktom dokonanych". Nie wydał żadnego Quislinga, nie wykonał rozkazu Vichy.

Natomiast powodem wielu późniejszych i obecnych trudności był fakt przejęcia działalności tego rządu na emigracji, zmuszenie go do ustąpienia, oplwanię go przed obcymi. Rzucenie w świat słów o "pociągnięciu do odpowiedzialności winnych katastrofy wrześniowej" było tania demagogia, pitą z rozkazem przez nieszczęsny naród, rozpoczynający swą gehenną wojenną, bo taka psychika zarówno jednostkowa jak i zbiorowa, iż lżej jej, gdy w nieszczęściu znajdzie choćby rzekomego jego sprawcę. Lecz ten, kto te słowa rzucał w świat, wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, gdzie leży istotny powód katastrofy a bolesna ta nieprawda stała się powodem wielu ciężkich chwil narodu i jego Premiera, który potem w jakiejś chwili musiał gwałtownie zawracać z drogi fałszywej, za który to nawrót zapłacił życiem. Boć przecie dziś już i dla dziecka nawet jasna jest rzecz iż śmierć Premiera Sikorskiego nie była przypadkiem. Rozmaite środki usuwania Michajłowiczów, by torować drogę Titom. Nie byłby Pan Churchill pozwolił sobie na klepanie nas po ramieniu, gdyby w swoim czasie nie obrzucano błotem korpusu oficerskiego polskiego /obcy go bronili/. Nie ośmieliłoby się wpływać na zmianę Wodza Naczelnego, gdyby nie głupie w swej treści a okrutne w intencji listy otwarte do gen. Sosnkowskiego.

Gdy różne są powody obecnej ciężkiej naszej sytuacji. Czy beznadziejnej? Nie. Bo że Premier Sikorski "nawracał", że Mikołajczyk stawał okoniem - a gdy "zmiekkł", przegrał w zadzie londyńskim, to, że Arciszewski kroczy dalej drogą obrony niepodległości, całości i niezależności Polski, to, iż termin "faszysta" obejmuje coraz szersze sfery elementu polskiego - to jasny dowód, iż tak łatwo nie pójdzie Panom Churchillom i Edenom w "uzgodnieniu" polityki brytyjskiej z polską. W okrutnej szkole ucisku wrogów uczy się społeczeństwo polskie pozostałe w kraju i cenić siebie. W ciężkiej szkole "jaśniepańskiej" łaski brytyjskiej uczy się i polska emigracja cenić psychikę narodu własnego. Rozumie nareszcie, iż plwaka niegłęboko w oczy a co gorsze - plwała przed obcymi.

Może nareszcie przestaniemy być "pawiem narodów i papuga". Może wreszcie zrozumiemy i poznamy swe wartości i możliwości. Że intelektem dorównujemy Brytyjczykowi a przewyższamy go polotem ducha, siłą i głębią uczuć. Że należymy do narodów młodych, których udziałem przyszłość, że wśród Słowian górujemy wartością duchową i kultura. Że umieszczeni przez los na pograniczu Wschodu i Zachodu, ciężko płacąc za to położenie, powołani jesteśmy do decydującej roli w polityce europejskiej. Świadomi tego pewni jesteśmy, iż przyszłość przyniesie nam rekompensatę za wiekową gehennę.

"Bo wiem, co własność ma, co ścierpieć muszę:

Bo już się znam!" - jak powiedział Norwid.

===...===

Sroda i czwartek należą do ciężkich dni Lwowa. W ciągu obu dni i w nocy grupy enkawudystów dokonywały aresztowań. Aresztowano kilka tysięcy ludzi z najrozmaitszych środowisk, w najróżniejszym wieku od 12-80 lat, chłopców i dziewczęta. Aresztowano wielu żydów, dużo ludzi o niemieckich nazwiskach, podejrzanych o volksdeutscherstwo.

Trudno ustalić powody tych aresztowań. Poprzedziło je szereg wypadków. Już od kilku tygodni enkawudysty przeglądali książki meldunkowo poszczególnych domów i wypisywali sobie jakby na chybił trafił nazwiska i adresy. 31. grudnia wybuch gazu na poczcie główniej zniszczył stację kabla Kijów-front. Winę ponosi obsługa bolszewicka, która prawdopodobnie przerzuciła ją na rękony sabotażystów. Wreszcie w tym samym dniu zastrzelono w Lublinie członka Komitetu "ministra" Sommersteina.

Albo więc aresztowania są represją za powyższe wypadki i przygotowaniem terenu dla mających tu przybyć lubelskich "ministrów" albo chodziło o wywar-